

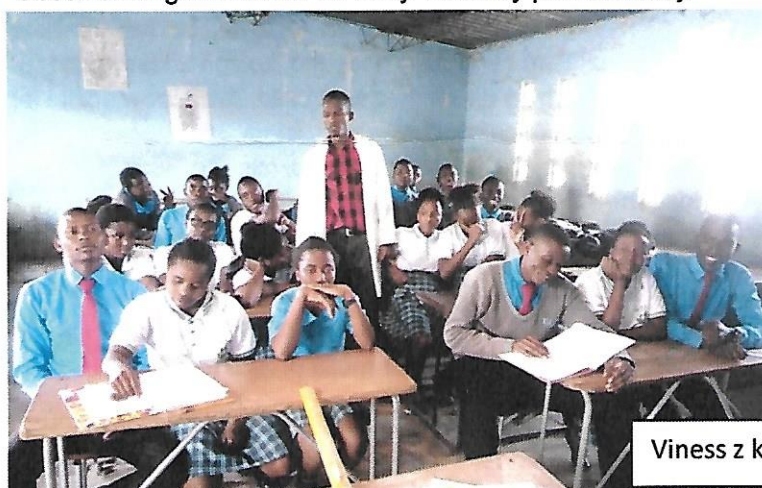
Thornpark, 01.2020



Margaret jest uczennicą VI klasy

Przyszła do nas sama pewnego popołudnia i od razu skierowała się do biura szkoły. Poprosiła o możliwość przyjęcia. I przedstawiła krótko swoją historię: "...mama umarła, a po pogrzebie tata zabrał mnie do swojej matki. Ale ona jest w zaawansowanym wieku. Taty prawie nie widuję, jedynie czasem pojawi się w nocy pijany. Kiedy próbuję mu mówić o szkole, odpowiada, że nie ma pieniędzy. Czasem jest smutny, a czasem zły, że w ogóle o to pytam. Babcia powtarza, że powinnam chodzić do szkoły, ale ona nie ma na to funduszy. Sama próbowałam jakoś zarobić trochę kwacha, żeby zapisać się na lekcje. Ale to nie jest łatwe..." Pani dyrektor

odesłała dziewczynkę do siostry Laury. Następnego dnia posłaliśmy do domu dziewczynki, żeby zorientować się w jakich warunkach mieszka i czy rzeczywiście mówi prawdę. Zastaliśmy tam starszą kobietę, która serdecznie nas przyjęła. W trakcie rozmowy zaczęła przeproszać za postępowanie syna. Potwierdziła, że mężczyzna mało się interesuje córką. Była bardzo szczęśliwa, kiedy powiedziałyśmy, że wnuczka zostanie przyjęta do szkoły. Obecnie Margaret chodzi do klasy VI szkoły podstawowej.



Historia

Viness

Viness z kolegami i koleżankami z kl. X

"Mamy nie pamiętam, zmarła dawno temu, kiedy jeszcze nie umiałam mówić. Jestem najmłodsza z trójki rodzeństwa. Do siebie zabrała mnie siostra mamy, bo nie mogłabym mieszkać z braćmi. Najstarszy pracuje na utrzymanie i szkołę. Niestety, nie zdał do klasy 12-tej, bo miał pewne trudności z nauką i musiał powtarzać rok. To było dla niego trudne opłacać chesne. W końcu zapisał się do szkoły wieczorowej, by więcej pracować, utrzymywać i opłacić szkołę naszego drugiego brata. Za mnie ciocia płaciła przez większość szkoły podstawowej. Kiedy doszłam do kl.VIII najstarszy brat dostał pracę na stacji benzynowej. Ku mojemu zdziwieniu ciocia wtedy powiedziała, że już dość długo się mną opiekuje i abym poszła do brata. Jeśliby mnie nie przyjął, pewnie musiałabym żyć na ulicy. Zgodził się i wprowadziłam się do nich, ale opłacanie chesnego dla mnie i drugiego brata było ponad jego możliwości. Było nam ciężko, jedliśmy raz dziennie. Po pewnym czasie zaczęłam uciekać ze szkoły, zwłaszcza kiedy przychodził czas uregulowania chesnego. Siostra Modester zauważyła to i wezwała do siebie. Wtedy wyjaśniłam sytuację. Poprosiła, by na rozmowę zgłosił się mój najstarszy brat. Myślałam, że to już koniec ze szkołą. Jakież było moje zdziwienie, gdy zamiast oznajmić, że jestem wyrzucona ze szkoły, powiedziała, że ktoś będzie płacił za moją naukę. Wtedy